

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1-30

na prowincyi:

rocznie 13 zł. 30 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 3 zł. 30 ct. " " 4 "

miesięcznie 1 " 10 " " 1-35 "

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: " 2 " —

Bezmiennych doniesień Redakcyi nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petytowy albo jego miejsce 10 ct

Numer pojedynery:

We Lwowie: Na prowincyi:
wydania rannego 2 ct. 3 ct.
wieczornego 3 " 4 "
oba wydania razem 4 " 5 "

Rękopisów redakcyi nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“

L w ó w, ulica Chorążczyzny 1. 17.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Haasmana.

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Telefoniczne i telegraficzne depesze

„Słowa Polskiego“.

Z Koła polskiego.

Wiedeń, 9 czerwca. (W.) Koło polskie odbyło dziś całonocne posiedzenie, od 11 rano do 7 wieczorem.

Pierwsza część poświęcona była obecnej sytuacji politycznej. Ta część dyskusji była oczywiście poufna. Żałować należy, że tej dyskusji, nastrojonej na wysoki ton polityczny, ogłosić nie można. Mogę zapewnić, że dyskusja ta rozproszyla wszelkie plotki, które o polityce Koła, o jego przyszłych aliancach i o wewnętrznych rozterkach rozsiewają niesumienni reporterzy.

Wszystko to, co dzienniki niemieckie ogłaszają pod znakiem „In polnischen Abgeordnetenkreisen“ jest wykwarem orientalnej fantazyi pewnych kół reporterskich.

Dyskusja dzisiejsza Koła polskiego miała wybitnie polityczny charakter, liczyła się z niezmierną doniosłością dzisiejszej chwili historycznej i odznaczała się wielką szczerością i otwartością w wypowiedzeniu opinii. Dzięki temu zakończyła się, mimo różnorodności zdań i poglądów, jednomyślnością uchwał, w myśl których dziś ogłoszonym będzie dłuższy komunikat Koła.

Po tej poufnej dyskusji przystąpiło Koło do załatwienia wielu spraw potocznych, które mają praktyczne znaczenie dla kraju.

Z tej części posiedzenia Koła przesyłam następujące sprawozdanie:

Rychlik przedkłada zażalenie na wypadki jarosławskie — odstąpiono ministrowi dla Galicji z prośbą o zbadanie stanu rzeczy; Duleba petycję proźniowych woźnych pocztowych o polepszenie roli, — odstąpiono członkom komisji budżetowej. Włodzimierz Gnięwosz i Wiktor przedkładają petycję Wydziału pow. sanockiego o założenie gimnazjum w Krośnie, — odstąpiono, jak wyżej.

Chrzanowski przedkłada petycję o wydanie ustawy, regulującej opłaty za podwoły dla wojska.

Biliński zdaje sprawę komisji w sprawie podwód wojskowych. Ministerstwo wojny wypracowało projekt ustawy, podwyższającej wynagrodzenie za podwoły, lecz ministerstwo obrony krajowej nie zgodziło się na ten projekt z powodu, że najwięcej podwód potrzebuje wojsko na Węgrzech, więc podwyższenie wynagrodzenia wyszłoby na korzyść Węgier. Wobec tego austriacki minister obrony krajowej wypracował projekt inny, na zasadzie którego rząd austriacki wypłacać będzie ministerstwu wojny różnicę za wyższe wynagrodzenia za podwoły w Austrii.

Roszkowski przedkłada petycję Wydziału pow. w Rudkach o regulację Dniestru, oraz petycję szewców z Sambora i Drohobycza.

Lewicki przedkłada taką samą petycję o Dniestr. Zwraca uwagę na doniosłość tej regulacji; dodaje, że sprawa Dniestru zalega obecnie w ministerstwie skarbu.

Koło odstępuje tę sprawę Lewickiemu do referatu w komisji budżetowej.

Rojowski przedstawia petycję Rad powiatowych w Kałuszu, Dolinie i Stryju, aby refakcyje kolejowe na przewóz kukurydzy dla dotkniętych głodem okolic działały wstecz także na transporta, przed marcem 1898 sprowadzone, — a Eugeniusz Abrahamowicz taką samą petycję Rady powiatowej w Stryju. Rzecz jest ważna i idzie tu o koszt w tyśiące. Prosi o wysłanie deputacyi i do ministra Witteka.

Minister Jędrzejowicz wyjaśnia, że już w tej sprawie interweniował, lecz nadmienia, że rzecz jest trudna, gdyż rozliczenie za transporty zapłacone, nielatwe.

Struszkiewicz wyjaśnia, iż sprawą tą zajęło się lwowskie Towarzystwo gospodarskie. Policzenie refakcyi wstecz jest możliwe tylko w każdym wypadku *ad hoc* — to musi być wniesione wprost do ministerstwa handlu.

Rojowski użala się na niesłuchanie drogiego transportu soli z Wieliczki do Kałusza.

Rutowski przedkłada petycję prowizorycznych robotników salinarnych w Bochni. Biliński za swego ministerstwa rozpoczął już reformę i zrobił wiele dla emerytów robotników salinarnych. Rutowski prosi o prowadzenie dalszej akcyi dla tych biednych, a zasłużonych robotników.

Biliński wyjaśnia rzecz. Przypuszcza, że

w budżecie na rok 1899 będzie już wstawiona odpowiednia kwota.

Potoczek użala się, że inspektorowie podatkowi wymierzają podatek osobisto-dochodowy włościanom, którzy mają po 18 morgów. Abrahamowicz Dawid wykazuje bezprawność tego.

Przypomina protokołowane oświadczenie Plenera, że od właścicieli gruntów, którzy opłacają mały podatek gruntowy, nie jest wymagany podatek osobisto-dochodowy.

Min. Jędrzejowicz prosi o przesłanie mu aktów w tej sprawie.

Potoczek przedstawia oburzający fakt wyzyskiwania włościan przy parcelacji większych obdłużonych majątków, wskutek czego włościanie zapłacili cenę kupna, a nie otrzymali posiadania gruntu. Zdarzyło się to w Witkowcach, powiat Nowy Sącz.

Milewski widzi w tem typowy objaw rozboju, który musi być publicznie potępiony. Jestto wina naszych instytucji finansowych i naszych notaryuszy.

Rutowski uznaje ważność sprawy, lecz nie sądzi, żeby należało potępić stan notaryuszy.

Odstąpiono rzecz komisji, złożonej z Madeyskiego, Weigla, Eug. Abrahamowicza.

Struszkiewicz przedkłada sprawozdanie ze składki. Koło złożyło 1512 guldenów na cele dobroczynne; — złożyli wszyscy, z wyjątkiem jednego posła. Rozdzielono tę sumę, jak następuje: 400 zł. na bibliotekę polską, 450 na Przytulisko, 250 zł. na Ognisko, 100 zł. na pamiątkowe nabożeństwo Sobieskiego na Kahlenbergu, 362 zł. na loteryę na fundusz kościoła polskiego.

Na tem posiedzenie zakończono.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Hawana 9 czerwca. Ostatni atak Amerykanów na Sant Jago (z 6. czerwca) znów został odparty. Hiszpańskie baterie odniosły szkody bez znaczenia, które zaraz naprawiono. Podczas walki działa hiszpańskie nie przestały strzelać.

Hiszpanie stracili 20 poległych, w tej liczbie dwóch komendantów.

Rany są przeważnie nieznaczne. Na „Reina Mercedes“ było 17 rannych, w tej liczbie pułkownik Ordenez. Baterie hiszpańskie są dalej czynne.

Londyn, 9 czerwca. Z Manili donoszą: Za głowę dowódcy powstańców Aguinalda wyznaczona jest przez Hiszpanów nagroda 25.000 pesetas. Z tego powodu niektórzy krajowcy usiłują wykonać zamach na jego życie.

Waszyngton, 9 czerwca. Władze wojskowe postanowiły powiększyć korpus ekspedycyjny, przeznaczony na Filipiny, o 4 szwadrony regularnej konnicy i 2 baterie lekkiej artylerii.

Madryt, 9 czerwca. Minister wojny odwiedził wczoraj wieczorem Sagastę, ażeby mu zakomunikować wiadomości, otrzymane z Filipinów. W telegramie, który dopiero nadszedł, generalny kapitan Augusti żąda jak najobszerniejszych upoważnień, ażeby mógł stawić czoło wypadkom.

Dowódca powstańców Aguinaldo stara się wywołać powstanie powszechne.

Jest możebne, że pomiędzy krajowymi ochotnikami w służbie hiszpańskiej a powstańcami nastąpiło porozumienie.

Komendant wysp Visaya (grupa, należąca do Filipinów) donosi, iż usiłował skomunikować się z generalnym kapitanem Augusti i w tym celu wysłał dwie kanonierki; ale musiały one powrócić bez osiągnięcia celu. Na żądanie instrukcyi, wystosowane przez komendanta do Madrytu, polecił mu rząd starać się o skomunikowanie się za każdą cenę z Augustim i następnie kazał działać w porozumieniu z tym ostatnim.

Kraków, 9 maja. Rektorem uniwersytetu wybrany prof. prawa administracyjnego Józef Kleczyński.

Stanisławów, 9 czerwca. Oskarżony o kupowanie głosów wyborczych, kandydat notaryalny z Kałusza, Orzelski, zięć starosty Majewskiego, został przez trybunał karny uwolniony. Współoskarżeni, dwaj włościanie, którzy otrzymane pieniądze za głosy zdeponowali sądownie, oraz pośrednik arendarz żyd Putzer, także uwolnieni.

Wiedeń, 9 czerwca. Dzień wczorajszy był dniem różnych narad i rokowań. Szczególną wagą odznaczały się obrady Koła polskiego i w subkomitecie komisji parlamentarnej prawicy w celu opracowania enuncyacji. W kołach rządowych po onegdajszym posiedzeniu parlamentu panuje zły humor

i mało ochoty do pozwolenia Radzie państwa na dalsze prowadzenie obrad, ponieważ, jak mówią w tych kołach, jest to zupełnie bezcelowe, skoro lewica nie chce wcale pracować i nawet nie życzy sobie poważnie wyboru komisji językowej, stanowiącej majacej dla niej „złoty most“.

Wiedeń, 9 czerwca. Steinwender wyraził się prywatnie wobec kilku przyjaciół i dziennikarzy, że, jego zdaniem, odbędą się od wtorku najwyżej jeszcze dwa albo trzy posiedzenia Izby. Do tego czasu nie zajdzie nic szczególnego. W razie odroczenia jednak parlamentu hr. Thun nie będzie tym prezydentem ministrów, który następną sesję otworzy.

Wiedeń, 9 czerwca. Komisya parlamentarna prawicy wybrała subkomitet, który ma ułożyć i ogłosić komunikat sytuacyjny imieniem całej prawicy. Za poszczególne kluby podpiszą ten komunikat posłowie Kramarz, Dzieduszycki, Karlon, Povse i Palffy.

Wiedeń, 9 maja. Poseł Coronini złożył mandat rzekomo dlatego, że klub południowo-słowiański zażądał odeń, ażeby ukazał się w parlamencie chociaż raz.

Wiedeń, 9 maja. Wczoraj wczesnym rankiem wypuszczono w powietrze balony wojskowe „Breitensee“, „Hungaria“, „Austria“, „Falke“.

O godzinie 6-tej rano wznosił się pierwszy w balonie „Breitensee“ podporucznik Pakeny tak powoli, że zdawało się przez chwilę, iż kółka balonu roztrąci się o dach arsenału; ale w ostatniej chwili balon zdołał się unieść cokolwiek ponad dachem, i poszybował w stronę Węgier. Wkrótce też zniknął z oczu.

O godzinie 7 wyruszyła „Hungaria“. Wzniosła się prosto, jak świeca, na wysokość 100 metrów ponad arsenał i pozostawała jak kwadrans w tej pozycji; wreszcie skierowała się równie w kierunku Węgier. Niezadługo skryły ją całkowicie chmury.

O kwadrans na 9 wypuszczono balon „Falke“ bez kółki i ludzi. Balon ten miał objętości zaledwo 200 metrów sześciennych; napełniony wodorem; zamiast kółki, zawieszono pod nim rodzaj skrzynki z aparatami rejestrującymi, w której również zamieszczono przepisy co do sposobu obchodzenia się z balonem i przyrządami dla osób, które znajdą ten balon. U balonu powiewała flaga z napisem, oznajmującym, że znalazca otrzyma 25 złr. nagrody; nadto przytwierdzoną była na długiej linie mała żelazna kotwica.

Balon ten podczas wzniesienia doznał wypadku. Mianowicie, gdy znajdował się na wysokości 30 stóp, pękła na nim powłoka. Pomimo to wznosił się jeszcze do wysokości 100 metrów; ale tam otwór w powłoce rozszerzył się i balon zaczął spadać. Za chwilę, w upadku, uderzył on z siłą i hałasem o mur, okalający arsenał; wszystkie przyrządy zostały zmiażdżone. Sam balon zdołano pochwytać.

Wypadek ten zaobserwowano w sąsiednich dzielnicach miasta. Wywołał on pogłoskę o katastrofie balonowej, w której padli ofiarą ludzie.

Wreszcie ostatnie wzniesienie nastąpiło o godzinie 9 rano. Wznosił się balon „Austria“ o objętości 2.000 metr. sześć, z aparatem do kwasorodu; w kółce znajdowali się porucznik Kościński i podporucznik Kozioł. Balon ten spadł wkrótce poza miejskim zakładem gazowym, a to wskutek otworu, który się utworzył w powłoce. Spadek nastąpił bez żadnego nieszczęśliwego wypadku.

Na wystawie jubileuszowej przedsięwzięli również naukową podróż powiatową porucznik Hintersztajser i prof. Trema.

Wiedeń, 9 czerwca. Kartel syropowy z dniem 30 września zostaje rozwiązany.

Berno, 9 czerwca. Spory niepokój wywołała wiadomość, że burmistrz praski Podlipny przybywa tutaj w niedzielę, ażeby wziąć udział w uroczystości Palackiego. Podlipny obiecał wysłanej doń deputacyi berneńskiej, że stanowczo przybędzie wraz z wielu reprezentantami praskiej Rady gminnej i że przemówi do ludu z budowli domu „Besedy“ podczas uroczystości na Królewskim polu. Przy tej sposobności miasta i gminy czeskie zamierzają urządzać manifestację hołdowniczą dla Pragi i w tym celu wysłać deputacje masowe do Berna. Święto niedzielne ma być odpowiedzią na niemieckie demonstracje z ubiegłej niedzieli.

Budapeszt, 9 czerwca. Onegdajsze zajścia w austriackiej Radzie państwa oraz tygodniowa przerwa w obradach Izby posłów są żywo omawiane w tutejszej prasie. Zdania są jednomyślne, że wobec tych wypadków doprowadzenie do skutku ugody obecnie zdaje się niemożliwym. Jedno z pism, szowinistycznych, wzywa nawet koronę, ażeby punkt

ciężkości monarchii przeniosła do Węgier przez przesiedlenie dworu do Budapesztu.

Budapeszt 9 czerwca. Na wczorajszym posiedzeniu Izby magnatów minister rolnictwa odpowiadał na onegdajszą interpelację w sprawie ruchu socjalistycznego między robotnikami rolnymi. Minister oznajmił, że niewielu tylko właścicieli większych posiadłości zwróciło się do rządu z prośbą o dostarczenie robotników. Ministerstwo rozporządza 40 tysiącami robotników, między nimi wielu takich, którzy w ubiegłym roku strejkowali. W tym roku jest nadzieja, że do zaburzeń nie przyjdzie. Rząd zdecydowany jest działać stanowczo, energicznie ale i humanitarnie, prosi jednak też o poparcie społeczeństwa.

Budapeszt, 9 czerwca. Węgierska deputacja kwotowa udaje się dziś, z Banffym i Lukacsem, do Wiednia. W piątek odbędzie się pierwsze posiedzenie formalne i wybór komitetu z siedmiu. Prawdopodobnie wybrani zostaną: Szell, Falk, Koloman Tisza, Matlekovich, Lang i z Izby magnatów Lukacs.

Budapeszt, 9 czerwca. Odbił się tutaj pojedynek na pistolety między posłami sejmowymi Rakowszym i Tischlerem z powodu afery Lepcseny'ego. Obaj zapaśnicy wyszli bez szwanku i zjawili się już popołudniu w gmachu sejmowym.

Paryż, 9 czerwca. Z Lugano donoszą tutaj, iż dwaj deputowani włoscy Costa (socjalista) i Andreis (republikanin), których aresztowano podczas ostatnich zaburzeń w Turynie, zostali skazani przez sąd na 10 i 18 miesięcy więzienia za podburzanie ludu do udziału w rozruchach. Dwaj reporterzy gazet *Secolo* i *Italia del Popolo* otrzymali także podobne miesięczne kary więzienne.

Londyn, 9 czerwca. W miejscowości Multan, w Indyi, wynikły groźne zaburzenia religijne pomiędzy Mahometanami a Hindusami. W walce o 40 osób odniosło ciężkie rany. Ułani angielscy wrócili porządek.

Ateny, 9 czerwca. Izba deputowanych zbiera się dopiero w końcu października. Przedłożone jej zostaną obszerne projekty reorganizacji zarządu państwowego.

Depesze handlowe.

Wiedeń, 9 czerwca. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 360.—, Węgierskie akcje kredytowe 401.50. Anglobank 157.75. Bank związk. 268.50. Union 297.25. Laenderbank 228.—, Staatsbahn 361.75, Lombardy 78.50, Kol. Elbethal 262.50, Kol. półn. zach. 248.—, Tytoniowe 134.75, Rima Murania 252.50, Alpy 163.—, Renta na maj 102.—, Węg. renta koronowa 99.10, Losy tureckie 61.10, Marki (za 100) 58.88. Spokojnie.

Budapeszt, 9 czerwca. Wczor. g. Austr. kred. 360.75, Węg. bank kred. 402.—, Węg. bankeskontowy 261.25, Węg. bank hipoteczny 252.50, Węg. renta koronowa 99.25, Rimanurania 252.75, Węg. złota renta 121.—, Węg. bank dla przem. i handlu 105.50, Staatsbahn 361.75, Koleje uliczne 389.50. Kol. południowa 78.—.

Wiedeń, 9 czerwca. (Giełda zbożowa). Na targu terminowym trwała wczoraj w dalszym ciągu tendencja zniżkowa.

Sprzedawano: pszenicę na maj-czerwiec po zł. 11.95 do 12.—, pszenicę na jesień po 9.26 do 9.24, żyto na jesień po 7.25 do 7.40, owies na jesień po 5.91 do 6.02, kukurudzę na maj-czerwiec po 5.45 do 5.49, kukurudzę na lipiec-sierpień po 5.44 do 5.51. Owies na maj-czerwiec notował 7.40 do 7.50, rzepak na sierpień-wrzesień 12.50.

Giełda zamknęła słabiej. Kursa brzmiały, jak następuje: pszenica na maj-czerwiec 11.90 do 11.95, pszenica na jesień 9.34 do 9.37, żyto na jesień 7.45 do 7.40.

Spirytus 21.10 do 21.30.

Berlin, 9 czerwca. Wczorajsza giełda była usposobiona mocno. Na giełdzie wieczornej notowały: Kredyty austriackie 225.30, Staatsbahn 153.75, Lombardy 34.—. Dyskonto prywatne 3/8s.

Zatopienie „Merrimaca“.

Gazety angielskie w obszernych telegramach podają bliższe szczegóły o zatopieniu przez Amerykanów u wejścia do portu Santiago własnego okrętu „Merrimac“. Epizod wyrasta w tem oświetleniu na czyn bohaterstwa i strategicznej zręczności ze strony marynarzy amerykańskich.

Poniżej niektóre szczegóły, zaczerpnięte z lond. *Daily News*.

Korespondent biura Reutersa, znajdujący się na pokładzie statku depeszowego pod Santiago, donosi o tej sprawie pod datą 3 czerwca: Flota hiszpańska leży w porcie Santiago w beznadziejnej niewoli wskutek zatopienia „Merrimaca“. Stało się to dzięki bohaterstwu Richmonda P. Hobsona i kilku innych marynarzy.

Nad planem zastanawiano się już od paru dni. Wreszcie wczoraj (2-go) adm. Sampson kazał przygotować statek do akcji. Wieczorem „Merrimac“ był gotów. Szereg torpedów umieszczono na zewnątrz okrętu u spodu i w tylnej jego części tak, że komendant wyprawy por. Hobson mógł momentalnie spowodować eksplozję ze swego mostku — i od razu zatopić okręt. Przed wieczorem różne okręty eskadry amerykańskiej defilowały przed „Merrimac'em“, a marynarze głośnymi okrzykami pozdrawiali skazany na zagładę statek. O 10-tej wieczorem cała załoga opuściła „Merrimac“.

Pozostali tylko porucznik Hobson i sześciu innych.

Na tę niebezpieczną, prawie śmiertelną wyprawę, rwały się setki ludzi. Kapitan „Merrimaca“ Miller nie chciał ustąpić, ale na ofiarę nie potrzeba było więcej, aniżeli kilku ludzi.

Nazwiska marynarzy, którzy poszli — dobrowolnie, z własnej chęci — na wyprawę z Hobsonem są następujące: dwaj Amerykanie Daniel Montague i John Philips, Francuz z Kanady Georges Charette, dwaj Irlandczycy John Kelly i John Murphy i wreszcie Niemiec Oskar Bergman. Był ich razem z Hobsonem siedmiu. Ósmy, majtek z kłazownika „New York“, Jerzy Clausen, któremu nie pozwolono na udział w wyprawie, samowolnie skoczył w morze i dostał się wpław na pokład „Merrimaca“.

Było to w ostatniej chwili. Musiano go przyjąć na ósmego.

O godz. 3-ciej rano stary okręt węglowy zaczął się zwolna zbliżać ku brzegom. Towarzyszył mu zdaleka kłazownik pancerny „New York“.

Plan por. Hobsona był następujący: Zagłębić się jak można najbardziej w otwór kanału, jeśli można dojdź do wysokości fortu Morro, stanąć w poprzek kanału na kotwicy, otworzyć wentyle, nacisnąć guziki elektryczne — i spowodować eksplozję torped na prawej, tylnej stronie statku. Na lewej stronie przyczepiona była mała czterowiosłowa łódź ratunkowa. Oto jedyna szansa ratunku dla tych z marynarzy, którzyby ocaleli w wybuchu: skoczyć do łodzi i rwać w niej, pod ogniem hiszpańskim, do brzozy.

„Merrimac“ niknął powoli z widoku okrętów amerykańskich.

Tylko szalupa z „New Yorku“, pod komendą kadeta Powella, towarzyszyła mu, ażeby być świadkiem wypadku i ewentualnie nieść pomoc ośmiu mężynom.

Kadet Powell (podług relacji Agencji Dalziela) tak opowiada o wypadkach ostatniej chwili:

Hobson, któremu towarzyszyłem na pokład „Merrimaca“, spał dobrze kilka godzin z wieczora. Obudził się około 2-giej. Wtedy zjedliśmy we dwóch przekąskę. Był przytem zupełnie zimny, i spokojny. Opuściłem go około wpół do trzeciej. Przed rozstaniem zapytałem:

— Czy myślisz wyjść z tej afery żywym?

— Ba, to inna rzecz... — odrzekł. — Nie myślałem o tem. Zbyt byłem zajęty w ostatnich chwilach przygotowaniami.

Towarzyszyliśmy „Merrimacowi“ nieco opodal — opowiada dalej Powell. — Dopiero wtedy gdy zbliżył się na jakie 200 stóp do wejścia do portu, spostrzegli go Hiszpanie. Zagrzmiał wtedy pierwszy strzał armatni... W tej chwili odezwały się i inne działa. Zaczęła się piekielna strzelanina. Trwała ona prawie pół godziny. „Merrimac“ zginął nam w dymach. Wreszcie dał się słyszeć huk eksplozji.

Ofiara została spełniona.

Szalupa nasza ukrywała się w cieniu wybrzeża, o jakie pół mili od wejścia do portu, jeszcze do godziny piętej rano. Oczekiwaliśmy próżno na przybycie łodzi Hobsona.

Widzieliśmy zdaleka maszty „Merrimaca“, sterujące z wody, wreszcie oddaliliśmy się, ścigani strzałami fortów, które teraz dopiero nas spostrzegli.

Bliższych szczegółów o tem, jak odbyła się eksplozja, naturalnie, brak po stronie amerykańskiej.

Central News donosi tylko, iż łódka ratunkowa Hobsona została zmiotła strzałami hiszpańskimi. Z towarzyszy jego dwóch ludzi wskutek eksplozji ocalało rany; on sam wyszedł cało, tylko potłuczony. Zaimprovizowali z jakiegosi szczątku statku tratwę — i wtedy zostali wzięci przez Hiszpanów.

Kadłub „Merrimaca“ zamknął zupełnie kanał, nadzwyczaj wąski w tem miejscu. Okręt miał 330 stóp długości.

O samym Hobsonie gazety amerykańskie podają następujące szczegóły: Urodzony w roku 1870 w Uniontown, w południowym stanie Alabama, liczy obecnie zaledwo lat 28. W roku 1889 ukończył akademię marynarską w Annapolis, w Ameryce, poczem przez lat cztery studiował technikę marynarki w Woolwich, w Anglii, oraz w wyższej szkole min i w szkole inżynierii morskiej w Paryżu. Od tego czasu służy w marynarce amerykańskiej. Posiada stopień inżyniera morskiego i jest uważanym za jednego z najzdolniejszych oficerów amerykańskich. Napisał już parę broszur specjalnych z zakresu marynarki. Osobiście jest młodzieńcem wielkiej siły fizycznej i bardzo sympatycznego wyglądu.

W Waszyngtonie, New-Yorku i całej Ameryce, czyn jego wywołał ogromny zapal. Niewątpliwie Hobson i jego towarzysze zostaną wkrótce wymienieni na jeńców hiszpańskich. Prezydent Mc Kinley poleci ich senatowi do nadzwyczajnego odznaczenia.

Z Rady miejskiej.

Lwów, 8 czerwca.

Przed przystąpieniem do właściwego porządku dziennego zabrał głos r. Pawlewski i zainterpelował prezydenta, dlaczego do zwołanej na przedwczoraj ankiety w sprawie ustanowienia „Biura pracy“ nie zostali zaproszeni katolicy robotnicy.

Prezydent odpowiedział, że nie robił różnicy pomiędzy robotnikami katolickimi a niekatolickimi, powołał bowiem do ankiety członków zarządu Kasy chorych, ludzi, o których wiedział, że znają się na tych rzeczach. Wczorajsza ankieta nie powzięła

żadnych uchwał, wybrała tylko komisję dla wypracowania projektu.

Prezydent zapytywał nawet wczoraj obecnych na ankiecie: kogo należałoby z grona katolickich robotników powołać do wspólnej pracy. Wymieniono mu przewodniczącego „Jedności“, p. Müllera, mają zaś podać jeszcze kilku innych. Projekt więc będzie omawiany przez wszystkie stronnictwa.

Sprawę instalacji oświetlenia elektrycznego w nowym teatrze referował r. Cybulski i przedstawił kosztorys pp. Siemens i Halskego oraz Krzyżka. Różnica pomiędzy tymi kosztorysami jest bardzo znaczną, bo wynosi 21.000. Podczas gdy Siemens i Halske żądają 31.000 zł., firma czeska podała 52.000 zł.

Wywiązała się dłuższa dyskusja, poczem uchwalono raz jeszcze sprawę całą oddać do rozpatrzenia komisji, do której dodatkowo wejść mają również br. Gostkowski i inni elektrotechnicy.

Sprawę organizacji miejskiej szkoły handlowej i rozpoczęcia z rządem rokowań, co do założenia ogólnej szkoły rzemieślniczej referował w dalszym ciągu p. dyr. Baranowski.

Wnioski jego (podaliśmy je w numerze poniedziałkowym) uchwalono. Dalej zatwierdzono na stanowisku kierownika szkoły handlowo-przemysłowej dotychczasowego prowizorycznego kierownika dra Wilhelma Bruchnalskiego; docentem dla nauki stylistyki zamianowano p. Kunstmana, zaś katechetą ks. Chęcińskiego.

Na wniosek kuratorji Rada miejska uchwaliła uznanie b. dyrektora szkoły handlowo-przemysłowej p. Józefowi Soleskiemu za jego znakomitą i skuteczną pracę.

Załatwiono jeszcze kilka spraw pomniejszych, poczem prezydent zarządził posiedzenie tajne.

Na tajnem posiedzeniu wybrano deputację z łona Rady dla wzięcia udziału w obchodzie rocznicy urodzin Palackiego w Pradze. Na czele jej staje prezydent miasta dr. Małachowski, wchodzi zaś do niej wiceprezydent p. Michalski, prof. dr. Kalina i r. Michał Walichiewicz.

Rzeczywistym starszym nauczycielem we Lwowie zamianowano p. Ludwika Burzyńskiego. Inne sprawy musiały spaść z porządku, z powodu braku kompletu radnych.

Po zamknięciu numeru.

(Telegramy „Słowa Polskiego“.)

Wiedeń, 9 marca. Klub młodoczeski, po wyczerpującej rozprawie nad ogólną sytuacją polityczną, wyraził uznanie swym członkom w delegacjach za ich zachowanie się wobec zarządzeń, potrzebnych dla siły wojennej państwa, oraz uchwalił im pełne zaufanie.

Deputacje, które były u ministrów w sprawie subwencyonowania popieranych przez Sejm czeski i morawski kolei lokalnych, w sprawie skazanego rezerwowego kadeta dra Drbala, oraz w sprawie pozwolenia ukończonym słuchaczom czeskiego gimnazjum żeńskiego na składanie rygorozów medycznych — zdały sprawę ze swych czynności i zawiadomiły o uzyskaniu pomyślnych rezultatów.

Wiedeń, 9 czerwca. Z wypuszczonych wczoraj balonów, „Austria“ spadła o godzinie 5 popołud. w Wieselburgu „Breitensee“ o 11 rano w pobliżu Berg pod Pressburgiem.

Madryt, 9 czerwca. Depesza urzędowa gen. kap. Augustiego z Manili z dnia 3 b. m. donosi, że sytuacja na Filipinach jest bardzo poważna. Dowódcy powstańców Aguinaldowi udało się podnieść cały kraj do buntu przeciw Hiszpanom.

Madryt, 9 czerwca. Wysoko postawiona osoba ze sfer rządowych wyraziła się wczoraj, że wysłanie wojska na Filipiny nie zmieni tamtejszego położenia rzeczy, jeśli krajowcy zwrócą się przeciwko Hiszpanom.

Rozporządzała siła 6.000 ludzi nie będzie tam dostateczną; przeciwnie stanie się bezpożyteczną ofiarą.

Konstantynopol, 9 czerwca. Marszałek Edhem-basza przybędzie tu dziś.

KRONIKA.

Następny numer *Słowa Polskiego* wyjdzie z powodu dzisiejszego święta dopiero jutro rano.

Prezydent sądu wyższego Eksc. Tchórzniński, powróciwszy z Wiednia, objął urzędowanie.

Obiad. U namiestnika hr. Pinińskiego odbył się wczoraj na cześć nowego głównokomenderującego imp. Fiedlera obiad, w którym wzięło udział 18 osób.

Dyr. Pawlikowski wyjechał do Krakowa na posiedzenie komitetu Mickiewiczowskiego.

Deputacja m. Gorlic, złożona z 15. osób pod przewodnictwem marszałka pow. hr. Adama Skrzyńskiego i burmistrza Biechońskiego była wczoraj na audyencji u namiestnika hr. L. Pinińskiego z żaleniem na tamtejszą komisję szacunkową podatku osobistodochodowego. Następnie udała się deputacja ze skargą do wiceprezydenta dyrekcji skarbu p. Korytowskiego. Obaj dygnitarze przyrzekli dokładnie zbadać przedstawią im sprawę.

Z teatru. Artyści krakowscy odegrali wczoraj doskonale dwie nowości najmłodszych naszych autorów dramatycznych: „Uludę“ M. Szukiewicz i „Z dobrego serca“ L. Rydla. Publiczność była zadowolona, jak na wszystkich przedstawieniach naszych sympatycznych gości. O obu sztukach napiszemy jutro obszerniej.

Ślub. W kościele Najsw. Panny Maryi pobłogosławiony został w dniu 7 czerwca b. r. związek małżeński p. dr. Ignacego Karola Czernyńskiego, kandydata adwokatury, syna dr. Ignacego Szczęsnego adwokata lwowskiego i redaktora *Prawnika* i Ernesty Czernyńskich, z panną Wandą Chylińską, córką Kajetana radcy sądowego i Leontyny Chylińskich.

Amputacja wałów Hetmańskich dokonuje się po raz wtóry w naszych oczach. Przed rokiem obcięto potężny ich kawał częścią pod budynek nowego teatru, częścią zaś na skład materyału budulcowego — obecnie znowu dokonuje się powtórna taka operacja.

Tym razem ogrodzono wysokim parkanem dalszą część wałów aż do drogi prowadzącej do hotelu Bellevue i lawki z tej części usunięto zupełnie. Ten obszar zajęty będzie także najmniej dwa lata na skład materyałów do budowy muzeum przemysłowego na placu Castrum. Byle drzewa nie ucierpiały na tej operacji!

Zarząd oddziału kolarzy Sokoła lwowskiego wzywa członków do wzięcia, jak najliczniejszego udziału w Corsie kwiatowym kolarzy podczas festynu Sokółów we czwartek dnia 9 b. m.

W tym celu raczą kolarze sprowadzać koła od 12 w południe do sali Sokoła celem dekorowania. Wyjazd na Zamek o godzinie 5½ z gmachu Sokoła. Wymaganem jest ciemne ubranie i biała czapka.

Sprawozdanie Towarzystwa pomocy naukowej dla Księstwa Cieszyńskiego z 24 roku działania zawiera przedewszystkiem podziękowanie dla wszystkich, którzy się bądź datkami bądź przystąpieniem na członków wieczystych, bądź też gorliwą pracą dla dobra Towarzystwa do pomnożenia jego funduszu przyczynili.

Sprawozdanie kasowe wykazuje za rok ubiegły nadwyżkę 465 zł. 49 ct., którą wcielono do funduszu Towarzystwa, wynoszącego obecnie 15.562 zł. 40 ct. Fundacya stypendyjna im. Kraszewskiego będąca w zarządzie Towarzystwa rozporządza majątkiem 1.354 zł. 84 ct. Korzysta z niej na razie tylko jeden uczeń, nadwyżka zaś dopisuje się do funduszu. Stypendyów rozdano w roku ubiegłym 25, a mianowicie: 18 uczniom szkół wyższych, 6 uczniom szkół średnich i jednemu kandydatowi nauczycielskiemu. „Członków wieczystych“ liczy Towarzystwo obecnie 161, członków zwyczajnych w starostwie cieszyńskim 68, w starostwie bielskim 35, w frysztańskim 30, w Galicji 293, w innych krajach austriackich 9, za granicą zaś 64. Razem 660 członków.

W końcu sprawozdania odnosi się wydział do wszystkich byłych stypendystów Towarzystwa i tych, co z Towarzystwa zasilki do ukończenia nauk pobierali z prośbą, by otrzymawszy posady lub samoistne zajęzysy stanowiska, pamiętali o Towarzystwie, które im było pomocnem w chwilach potrzeby. Popierając cele Towarzystwa, odwdzięczają mu się w znaczny i szlachetny sposób choćby za skromną pomoc od niego doznana i umożliwią innym korzystanie z dobrodziejstw, które sami najlepiej ocenić się nauczyli.

Krosno. (Od nasz. kor.). I nasze miasto uczciło jeszcze z końcem z. m. pamięć Adama uroczystym obchodem, który pod każdym względem odbył się bardzo poważnie i wspaniale. Prócz ludności miejscowej wzięły udział w uroczystości delegacje okolicznych miasteczek i wsi powiatu krośnieńskiego oraz młodzież wszystkich szkół ludowych naszej parafii.

Porządek Goethego. Autor „Fausta“ niepodobny w tem do innych poetów, umiał dbać o wygodę, potrafił sobie życie urządzić i uregulować każdą dnia godzinę; nie dość na tem, spisywał skrzętnie każdy wydatek i prowadził rachunki z drobiazgową dokładnością. Znalezione właśnie takie rejestra oraz wiele no-

tatek, rzucających światło na życie domowe wielkiego poetę.

Na jednym z przedmieść Konstantynopola mieszka Polak, dr. Sokolowski, zający człowiek i biegły lekarz. Dr. S., złamany nieszczęściem, ludzi unika, widuje tylko chorych, których leczy bezinteresownie. Dzieje jego są prawdziwie hiobowe: gdy był lekarzem w Bułgarii (przed wojną rosyjsko-turecką), zawezwano go raz w nocy do chorego, wróciwszy do domu, znalazł całą rodzinę: żonę i kilkoro dzieci — zamordowanych.

Kłaka tenora. Pomiedzy słynnym tenorem Franciszkiem Tamagno, a impresariem Ciachi, toczy się w Buenos Ayres proces o 650.000 lirów. Tamagno miał otrzymać tę sumę za 40 przedstawień w Ameryce Południowej w r. 1890 i dostał 155.000 lirów zaliczki. Ale po czwartym przedstawieniu w Buenos Ayres wybuchła rewolucya i tenor powrócił do Europy. Impresario zażądał zwrotu 155.000 l., zaś Tamagno domagał się całej sumy. Tenor przegrał sprawę w dwóch instancjach; pozostaje mu jeszcze Izba kasacyjna. W ciągu procesu wyszło na jaw, że Tamagno wozi ze sobą kłakę nadworną, w liczbie ośmiu przedstawicieli i że impresario daje im na każde przedstawienie 4 miejsca na galerii i 4 w krzesłach.

Kłopoty kandydata. Znany satyryk, Alfred Capus, podaje w *Figarze* następującą scenę humorystyczną na tle najnowszej kampanii wyborczej we Francji. Rzecz dzieje się w domu jednego z kandydatów. Biedak chodzi po pokoju i załamuje ręce. — Żona: Cóż tak rozpaczasz? — On: Dobrze mi pytanie! Jakbyś nie wiedziała, że do wyborów już tylko 24 godziny. — Żona: Nic ci nie pozostaje, jak czekać wyniku. — On: Łatwo to powiedzieć. Wiem, co prawda, że moje obietnice sprawiły jaknajlepsze wrażenie. Tylko boję się, czym nie zapomniał czego obiecać. Ty masz dobrą pamięć. Powiedz mi, czy obiecałem im kolej miejscową, o której koncesję starałem się od tak dawna? — Żona: Obiecałeś, ale, niestety, twój przeciwnik uczynił taką samą obietnicę. — On: Szkaradny intrygant! A czym obiecał zmniejszenie podatków? — Żona: Zobowiązałeś się solennie, że wyjednasz to u rządu. — On: Dobrze. Na tej obietnicy buduję wielkie nadzieje. Ale czym obiecał wyjednać wprowadzenie 8-godzinnego dnia pracy? — Żona: Przeciwnie, obiecałeś im nawet, że dzień roboczy będzie miał tylko cztery godziny. — On: Wybornie! A zwiększenie gaży nauczycieli? — Żona: Obiecałeś, że ją zwiększysz dwukrotnie. — On: Na miłość Boską, bylebym nie zapomniał obiecać, że odłączę państwo od Kościoła? — Żona: Jakżebyś mógł tak ważną obietnicę pominąć. Pamiętam, obiecałeś wszystko, co trzeba: i uszczęśliwienie ludu, i zmniejszenie podatków, i zwiększenie płacy, i zaprowadzenie wolności, równości i braterstwa... Zrobiłeś wszystko, co do ciebie należało; ale to najgorsza, że twój kontrkandydat to samo obiecał, a nawet trochę więcej. — On: (z przygnębieniem). O! polityka, to niewdzięczne rzemiosło!

V. lista składków na pomnik Mickiewicza we Lwowie. (Ciąg dalszy): Z listy p. Józefa Padewskiego, nac. oddz. bank. w Banku krajowym: dr. Alfred Zgórski 25 złr., Hipolit Bochdan 50 złr., dr. Wacław Domaszewski 25 złr., Mieczysław Sędzimir z Krakowa 5 złr., Michał Majewski 5 złr., dr. Aleksander Małachowski 5 złr., Ludwik Stachiewicz 4 złr., Jan hr. Drohojowski 5 złr., Julian Thielsch 4 złr., Leon Kozakiewicz 5 złr., dr. Julian Rużycki 4 złr., Antoni Narowski 4 złr., Karol Czauderna 4 złr., Józef Strzyżowski 4 złr., Aleksander Kövess 2 złr., Władysław Białaczewski 4 złr., Walery Erlacher 4 złr., Stefan Kossak 4 złr., Stanisław Pieńczykowski 5 złr., Maryan Hamerski 4 złr., dr. Jan Rzepecki 4 złr., Roman Łoziński

2 złr., Ignacy Krzyszkowski 2 złr., Stefan Świeżawski 2 złr., Artur Hanke 3 złr., Julian Wojciechowski 2 złr., Alojzy Królikowski 2 złr., Włodzimierz Narajewski 2 złr., Bronisław Krassowski 2 złr., Mieczysław Kowalski 2 złr., Marian Dzikowski 2 złr., Marcin Gajewski 1 złr., Julian Reiner 4 złr., Emil Trzciniński 2 złr., Tadeusz Wilusz 1 złr., Józef Grolle 2 złr. (C. d. n.).

Zmarli we Lwowie:

Dnia 2 czerwca b. r. Rintel Dawid, szklarz, lat 38, miesiąc. — Dąbrowska Kunegunda, córka sługi, 4 miesiące, zapalenie płuc. — Heber Mojżesz, szewc, lat 29, udar mózgu. — Wallach Józef, handlarz owoców, lat 57, zapalenie płuc. — Mundstock Chaja, zarobnica, lat 36, samobójstwo przez skok z II. piętra. — Weich M., przy matce, 4 dni, brak sił żywotnych. — Tombak Salamon, krawiec, lat 38, gruźlica płuc. — Wiksel N., syn ślusarza, 24 godzin, brak sił żywotnych. — Baczyński Dymitr, stolarz, lat 48, gruźlica płuc. — Zaderecki Jan, syn zarobnicy, 2 miesiące niezbyt jeli. — Muzyka Marya, córka zarobnika, 2 dni, zanik ogólny. — 3 wypadki śmierci przedwcześnie urodzonych. — Razem 14 osób.

Zapiski literacko-artystyczne.

Repertuar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: (Przedstawienia artystów teatru krakowskiego)

W czwartek przedstawienia nie będzie.

W piątek „Wieczór Trzech Króli“, komedia w 5 aktach Szekspira.

W sobotę „Szkoła plotek“ kom. w 5 aktach A. Br. Sheridan'a.

W niedzielę „Harde dusze“, sztuka w 5 aktach, podług powieści E. Orzeszkowej, ułożona na scenę przez Z. Sarneckiego.

„**Wieczór trzech króli**“, jedną z najzabawniejszych i najlepszych komedij Szekspira, utrzymującą się stale na repertuarze, odegra w piątek grono artystów krakowskich. W komedii tej mają sposobność artyści krakowscy rozwinąć swój talent i walczyć o lepsze w kilku rolach komicznych. Główne role Chudogęby, Malwolia i Tob. Czkawki spoczywają w rękach pp. Solskiego Kamińskiego i Romana. Pani Siemaszkowa zaś odtworzy rolę Violi; można zatem być pewnym, że wyposażona w taką obsadę komedia znajdzie ogólny poklask i uznanie.

P. Róża Duce, uczennica prof. Wysockiego ze Lwowa, która śpiewała już w Pradze i Pesce, wystąpi w tych dniach w Warszawie w operze rządowej w „Halce“ i „Cavalerii“.

„**Pan Tadeusz**“, w tłumaczeniu szwedzkim, wierszem Alfreda Jensena, wyszedł z druku nakładem Bonnier'a w Sztokholmie. Przekład odznacza się wiernością, za to niektóre komentarze są błędne. Dzieło ozdabiają liczne ilustracje, a między niemi portret Mickiewicza, według oryginału Horowitza.

„**Wyrok Zeusa**“, nowela Henryka Sienkiewicza, w tłumaczeniu francuskim ukazała się w *Revue des Revues* w Paryżu.

P. Władysław Mickiewicz zamieścił w *Bibliothèque Universelle et Revue Suisse*, wychodzącej w Lozannie, sprawozdanie z dzieła p. Józefa Kallenbacha o Adamie Mickiewiczu.

O Reymontcie. Paryski dziennik *L'Evenement* zamieścił w tych dniach obszerniejszy artykuł hr. Rzewuskiego, zatytułowany: „Cudzoziemski pisarz w Paryżu“, a poświęcony znanemu naszemu powieściopisarzowi, p. Wład. Reymontowi, który przybył na dłuższy czas do nadsekwanijskiej stolicy. W feljtonie tym p. Rzewuski bardzo sympatycznie charakteryzuje dotychczasową działalność literacką p. Reymonta, przyznając mu jedno z przodujących miejsc wśród młodszej generacji beletrystów polskich.

71 Intrygantka.

Powieść
przez
Wincentego hr. Łosia.

Opuścił głowę i zatopił się w zadumie, która wśród szumu w mózgu, usiłowała zebrać i rozwałkować rzucone mu przez syna, myśli. Tak! ten wychowanek Daniłowicza i uniwersytetu, owianego ostatnimi prądami postępu mówił rzeczy, krwawiące mu serce, ale nie pozbawione może podstaw, na jakich się miało oprzeć nowe, zdrowsze społeczeństwo.

Jego dzieło przeklinał własny syn

Jakąż straszną karę mu Bóg jeszcze do przeżycia tu zarezerwował?

Za co? czyżby za to niemiłosiernie uwiedzenie i wydalenie z zamku Irmy?

Nerwy nagle nim wstrząsnęły, podrzuciły jego usypiającem ciałem.

Obudził się z pomroki, w której, zdawało mu się, że ze swemi strasznymi myślami, zaśnię snem wiecznym.

Rozejrzał się. Nikogo przy nim nie było. Jakto? gdzież on?

— Synu mój! — jęknął — synu mój! — powtórzyl głosniej, — synu mój! — wołał.

Echo, odbijające się na olbrzymich komnatach, rozlegało się, pomagając mu w zdaniu sobie sprawy, że się znajdował w Roźniatyńskich zamku, nie ma-

jącym już wymarzonego i w snach ostatnich nocy kołysanego dziedzica.

Nie było przy nim nikogo. Obrzuciwszy błotem jego mary, winy i ideje, opuścił go z przekleństwem na ustach. A on, nie miał doń żalu, on, który Wojtkowi Roźniatyńskiemu całe życie darować nie mógł, że dzieckiem nieuszanował jego lekcyi.

Oczuł teraz wszystkimi fibrami zwierzęcego instynktu, że umiera, że go już nie przy życiu nie podtrzyma. I jakby chciał śmierci pomódz w spełnieniu swej wielkiej na nim tajemnicy, przymknął oczy i opuścił głowę. W tej głowie wzmagął się szum, który codzień wyraźniejszy odczuwał. Mimo to myśli pracowała, ta myśl, wynosząca się ostatnia z ludzkiego ciała.

— Maleparta! — szeptał i ręką jakby machał ruchem rozpaczliwej rezygnacyi pełnym.

XXV.

Wojciech Roźniatyński dalekim był od lekceważenia sobie wyzwania Jelskiego. W jego fizyonomii odbijało się tyle silnej woli, pomnażanej głębokim żalem i zacieklnością, że ani chwili Wojtek nie nie wątpił, iż uważałby on sobie za zasługę „pozba- wić świat podłego człowieka“. To też, obrawszy na sekundantów kuzynów, zaczął seryo rozważać nad tem życiem, które bardzo łatwo mógł być zmuszonym opuścić gwoli intrygantkiemu zmysłowi pani Wiktoryi.

Opuścić ją bez żalu, gdyby mógł uważać schedę, czy jakiegokolwiek z niej zyski, za stanowczo przepadłe i gdyby był bezpieczny o los Feli. Tymczasem, ani jedno, ani drugie miejsce miało i hrabia drżał na myśl, że mogła nastąpić i taka de-cepcya, jakaby była okoliczność, gdyby równocześnie on ginął od kuli Jelskiego, a hrabia zmierał bez te-

stamentu. Wszakże możliwość ta ostatnia nietylko nie była wykluczoną, ale zdaniem doktorów bardzo prawdopodobną wobec choroby sercowej pana Alberta. Tak rozważając, gotował się do poważnego pojedynku. Był już depeszą wezwał kochankę, pragnąc dla niej zabezpieczyć schedę, jeźliby przed otwarciem jej zginął.

Roźniatyński o ile był w życiu lekkomyślny, o tyle, częstą do widzenia losową igraszką, w szczegółach jego był poważny i przewidujący. Obmyślał wszystko i to coraz dokładniej w miarę, jak termin spotkania się zbliżał. A zbliżał się on, gdyż naznaczony był na wczesny ranek jutrzejszego dnia. Dziś spodziewał się przybycia Feli. Przedtem potrzebował uregulować wszystko w przewidzeniu wszystkich możliwych ewentualności, a szczególnie, możliwość beztestamentowego zejścia stryja Alberta. W takim razie, onby był uniwersalnym spadkobiercą.

Byłby nim, o ileby sam żył. Chodziło więc o to, by dziecko jego odziedziczyło jego prawa. W tym celu postanowił wziąć ślub z Felą, ale go wzięć w ostatniej chwili, jeźliby go kula Jelskiego dosięgła.

Taki był wynik długiej narady z własnymi myślami i z Edwardzkiem, który w nim teraz, gdy myśl, ujrzenia dziedzicem Roźniatyna Jelskiego porzucił myślał, widział najprawdopodobniejszego pana. Właśnie to byli urządzili on i siedzący z nim pan Adam, stroskany, jakby zbolaty. Od niego był się dowiedział, iż odpadała możliwość, by czyhający na jego życie Jelski został mianowany spadkobiercą, wobec zaszłego spotkania ojca i syna, i że wobec w ostatnich chwilach znacznie pogorszonego zdrowia pana Alberta, wątpliwą też była okoliczność, by ten przystąpił do sporządzenia testamentu.

(C. d. n.).

Tygodnik rolniczy i gospodarstwa krajowego.

Sprawy lasowe.

(Ciąg dalszy).

A teraz przypatrzmy się tegoczesnemu handlowi lasami. Tu zobaczymy jeszcze ciekawsze rzeczy i dające wiele do myślenia.

Wielkich kompleksów lasowych dzisiaj, wobec zaprowadzonych niby to planów lasowych i wobec rękomej kontroli władz, nie ma do sprzedaży. Każdy większy kompleks dzieli się na rewiry, to znów na osobne części, w których według planu przychodzą zręby, paru, kilkunastu, a najwyższej kilkudziesięciu morgów. W takim zrębie znajdować się może trochę drzewa materyałowego, trochę budulcu cieńszego, a resztę stanowi opałowina, którą po największej części trzeba umieć sprzedać ludności okolicznej. Naturalnie na zakupno takiego zrębu nie przyjdzie już dziś — jak to dawniej bywało — anglik, lub co najmniej prusak, bo to dla nich nie przedstawia popłaćnego interesu. O taki więc zrąb konkurują żydki miejscowi, a jeżeli przedstawia większą wartość, to nawet okoliczni.

Gdy bowiem handel zbożem w ostatnich latach podupadł, bo ceny były niskie, więc jeszcze handel drzewem jako tako się przedstawiał. Ztąd też w tym kierunku doszli oni do pewnej doskonałości i powytwarzali specjalności. Są dziś żydkowie, handlujący wyłącznie sagami, t. j. drzewem opałowym, są tacy, którzy handlują deskami tylko, a są na przykład inni, którzy w kierunku gontów są specjalistami i swym współwyznacznym handlującym drzewem nie robią żadnej konkurencji. Lecz do lasu garną się wszyscy jak ćmy do światła.

Przyznać jednak muszę, że bądź co bądź dają oni właścicielowi lasu wyższe ceny, aniżeli on mógłby je uzyskać, sprzedając ten zrąb w t. z. własnym zarządzie. Lecz jak wszelka rzecz na świecie tak i to ma swoją przyczynę, a co gorsza, skutki bardzo smutne.

Handel drzewem ma dziś inny charakter niż w czasach, kiedy sprzedawano wielkie przestrzenie wyborowego drzewa. Wtenczas obliczano wartość lasu tylko z tego, co kwalifikowało się na wywóz, tu i ówdzie liczono coś na sagi, natomiast wszystko inne zwano „odpadkami“ i wcale w rachubę nie brano. — Dziś liczy się inaczej, odkąd wynaleziono takie terminy nowe: „sag kragły“, „sag gałęziowy“, „kupki z trzebierzy“. — W dobrze zarządzanych gospodarstwach lasowych, gdzie rachunek musi być ścisły i stanowić dokładną podstawę ceny całego zrębu z chwilą wyznaczenia granic tegoż, przeprowadza się t. z. klasyfikację drzewostanu z równoczesnym wybraniem i oznaczeniem nasiennej. Czynność ta polega na tem, że leśniczy rewirowy idzie od drzewa do drzewa i poczynając od 28 cmtr. średnicy mierzy wszystkie trzony, równocześnie klasyfikując je na 4 klasy. Do pierwszej zalicza zupełnie gładkie i smukłe, których trzon przynajmniej w 12-stu metrowej długości użyty może być na deski. Rzecz prosta, że 12 metrów jest minimum. Druga klasa, obejmuje trzony drzew raz zagięte, trzecia dwa razy zagięte, ale pomimo to dające kłoc odpowiednie dla tartaku. Natomiast do klasy czwartej zalicza się drzewa karłowate, krzywe, które tylko na produkcję sagów użyć można. — Z tak zestawionej i pracownicie zrobionej klasyfikacji, dojść można na podstawie odpowiednich tablic do ogólnej miąższości masy drzewa, znajdującej się na danym zrębie. — Biorąc za podstawę X centów za 1 stopę kubiczną, wynaleźć można wartość zbliżoną do rzeczywistej dla całej masy drzewa znajdującego się na zrębie. U nas w Galicyi cena stopy kubicznej jest bardzo różna, gdyż jest ona zależną od wielu warunków a mianowicie od lepszych lub gorszych środków komunikacyjnych, odległości od większych miast, a głównie od odległości do stacyi kolei żelaznej. — W każdym razie za podstawę przyjąć można, że najniższa cena za jedną stopę kubiczną jest 8 centów. Jeżeli jednak warunki są dogodne, to cena ta podnosi się do 12 a nawet do 15 centów, co przy dużej masie drzewa robi kolosalną różnicę.

Otóż podług tak obliczonej wartości danego zrębu, sprzedaje się go kupcowi, obniżając mu czasem parę procent z ogólnej ceny i interes zostaje ubity. — Właściciel bierze większy lub mniejszy zatek od kupującego — i z dniem 2 października rozpoczyna się cięcie lasu. (C. d. n.)

Czerwiec w ogrodzie.

Ten miesiąc następcza najwięcej pracy z podlewaniem, długie bowiem dnie sprawiają, że lubo rosa pokrzepia rośliny, to jednak potrzebują podlania, nie ma też prawie dnia, w którymby nie trzeba do tegoż się uciekać. W czerwcu nigdy za wiele nie ma się wody pod ręką — tem więcej, że w razie posuchy, gdy się już jakąś roślinę, to jest czy krzew, drzewo lub jarzynę, raz zacznie podlewać, potrzeba czynić to systematycznie, dopóki nie

przyjdzie dostateczny deszcz, inaczej szkodzi się raczej roślinie, albowiem ziemia przez podlewanie nieregularne i niedostateczne tylko zaskorupieje, i żadnej wilgoci nie przyjmuje. Nawet przy starannem podlewaniu potrzeba od czasu do czasu ziemię poruszać; czynić to należy pod wieczór, ze względu, że roś łatwiej przyjmie ziemię, gdy jest spulchniona.

Teraz w jarzynowym ogrodzie przypada nader ważna praca, a tą jest opielanie roślin.

Nietylko bowiem przez tę czynność uwalnia się pielęgnowane rośliny od wyniszczających je zarodki, ale przez poruszanie ziemi przy wyrzucaniu chwastów, i to przy samych korzonkach jarzyn, ponieważ się ją uprawia.

Trzeba zatem wybrać czas odpowiedni i starannie doglądać robotnika, iżby chwastów nie urywał ani też korzonków roślin nie uszkadzał.

Cebula, czy to dymka, czy z flanców powinna naokoło rośliny mieć ziemię odgarniętą, tak, aby połowa cebuli była na wierzchu, naci nie należy ani pochylać, ani uszkadzać. Staroświecki ten sposób jest przeciwny wzrostowi cebuli, bo jakże ma rość, jeżeli zostanie uszkodzona główna jej część (liście), przez którą oddycha, jak każda roślina. Cebula, która w ogrodzie jarzynowym znaczny zwykle stanowi dochód, w ten sposób pielęgnowana, z doświadczenia poręczyć możemy, w krótkim czasie po odgarnieniu ziemi z korzeni, gwałtownie się rozrasta, jest silna i nie psuje się, nie wyrasta, i w połowie sierpnia jest już zupełnie dojrzała. Wówczas po jej wyjęciu przestrzeń pod inną jarzynę użyć można. Z szalotki i porów ziemi się nie odgarnia.

Najpóźniej ze wszystkich flanców sadzą się karpiele czyli brukiew. Można nawet aż do połowy lipca. Przy okopywaniu, jest bardzo dobrze środkowe liście ziemią przesytać i ręką ją przygność. Brukiew rośnie szybko i nie wyrasta.

Selerom obrywa się liście boczne zostawiając bez uszkodzenia cały środek. Robotnik powinien lewą ręką roślinę przytrzymać a prawą oddzielać liście w dół, ażeby się roślina nie wyrwała, tym sposobem selery rosną duże i okrągłe. Kilkakrotnie to obrywanie trzeba powtarzać, to jest prawie dopóty, dopóki selery są w ziemi, zawsze ochraniając środkowe liście, które też i przechowując w piasku selery na zimę w piwnicy, przy ich wykopywaniu z grzęd należy ochraniać.

Młode szparagi bardzo pilnie oplewają i poruszać lekko ziemię małymi grabiami, jeżeli się spiekła. Pomidory przywiązują do palików lub barjer, wyciąć z nich gałązki, które mniej mają na kwiat, aby nie było za gęsto — i owoc prędzej dojrzewał.

Na ogórkach inspektowych zostawić pięknych parę sztuk na nasienie, wybierając z tego krzaku, na którym najpierw się ogórki wiązały.

Rzodkiewkę miesięczną także z najwcześniejszej zostawiać w inspektach, wysadzić na grządki, podlewać a jak wypuści lodygę, na nasienie przywiązać do palika jak inne wysadki.

Groch karlik, z najwcześniejszego gatunku, w pierwszych dniach czerwca zasadzić. Gdy pierwszy przemienie — ten będzie nowalija. Jarmuż zimowy także pod koniec czerwca trzeba wsadzić, o ile można w oddaleniu od wszelkich kapust, a to z przyczyny, że gąsienice i pleszki, gdy się dostaną do jarmużu zniszczą go bezpowrotnie. Jarmuż lubi trochę cienia i dosyć wilgotne położenie.

Truskawki i poziomki teraz tylko czysto utrzymywać. Naznaczyć najlepsze krzaki, ażeby wiedzieć, z których rozmnożyć w jesieni. Pomiedzy krzaki podkładać mech lub słomę, by owoc zabezpieczyć od walań się w ziemi.

Grochy, fasole, skoro tylko wasy zaczynają wypuszczać, zatyczyć i okopać, a piechoty tylko okopać. Kalafiori tak należy ziemią ogarnąć, ażeby koło każdego flancu robotnik tuż przy lodydze zrobił ręką zagłębienie, by woda przy podlewaniu lub z deszczem dłużej się zatrzymywać mogła.

W tym miesiącu można sztubrować begonię bulbozę, młode sztubry mają jeszcze czas na uformowanie cebulek, później już o to trudno. Na niektórych kwiatach jak bratkach zeszłorocznych, niezapominajkach, lewkoniach i lakach zimowych zbierać nasiona.

Róże, teraz co tylko się da, okulizować i sztubrować, aż do końca lipca. Na różach pilnie obierać gąsienice, które zwykle na najbujniejszych liściach zalegają się zwykły — dostrzedz to łatwo gdy liść jest zwinięty i jakby pajęczyną oplątany, taki uciąć i spalić lub mocno zdeptać. Mszyce i gąsienice robią szkody, ale te łatwiej dostrzedz i zaradzić zniszczeniu. Gorszym stokroć nieprzyjacielem, wielkie zrządzającym szkody przez podgryzanie korzeni, są turkucie, podjadki i pędraki, te są w stanie całych kłomby spustoszyć. W razie gdy się widzi zwinięte listki róży i cały kolor kory niezdrowy, wyjąć całą roślinę i przejrzeć głęboko i na około miejsce gdzie roś. Niemal przesiać trzeba ziemię, obejrzeć dokładnie korzenie, obciąć nadgryzione lub nadpsute, wsadzić napowrót różę, okreć mchem cały pniak aż pod samą koronę, następnie ukrócić gałązki wszystkie po parę oczek.

Jeżeli to wszystko starannie się zrobi, róża w parę tygodni zupełnie do zdrowia przyjdzie.

Mech na pniu parę razy dziennie skrapiać i zdjąć po zupełnem wyzdrowieniu róży.

Ziemię na przegniłych stosach, które już dwa lata się uprawiają, należy przesiać, przysposobić także piasku, aby mieć pod ręką, gdy w lipcu przyjdzie czas przesadzania roślin wazonowych. Jeżeli się ma chociażby małą oranżeryjkę lub cieplarnię, trzeba teraz zrobić poprawki w oknach i w kanale, wszystko wysuszyć i wyczyścić. Oranżerya w czerwcu zwykle prawie jest pustą. Najłatwiej więc zrobić porządek i naprawy. E. M.

Rozmaitości.

„**Rolnika**“ nr. 23 z 4 bm. zawiera: Z praktyki gospodarskiej. — Kilka uwag z dziedziny hodowli bydła. — Wpływ głębokości gleby na plony. — Łubin trwały. — Pytania i odpowiedzi. — Wiadomości handlowe. — Ogłoszenia.

„**Tygodnika rolniczego**“ nr. 22 z 3 b. m. zawiera: Zarys działalności Towarzystwa rolniczego krakowskiego w roku 1897. — Usiłowania rolników w Niemczech w celu organizacji zbytu zboża (ciąg drugi). Napisał prof. Władysław Lubomęski. — Z praktyki. Doświadczenia nawozowe w dobrach Tarnowskich. Kronika postępu w dziedzinie gospodarstwa wiejskiego (Nowy nawóz fosforowy. Tępienie much w stajniach). Sprawy bieżące. — Ograniczenia w przewozie zwierząt. — Wystawy. — Odpowiedzi redakcyi. — Wiadomości handlowe.

Ziór koniczynny. Najodpowiedniejsza chwila do zbioru koniczyny na paszę jest wtedy, kiedy dopiero zaczyna kwitnąć. W tem są zgodni wszyscy praktycy. Wprawdzie w końcu kwitnienia otrzymuje się trochę więcej masy, ale za to pasza taka mniej warta, gdyż koniczyna w ciągu kwitnienia już częściowo drzewieje, a znaczna część substancji pożywnych białkowych wędruje z lodyg i liści do główek kwiatowych by posłużyć do wytworzenia zawiązków nasion. Przytem koniczyna starsza staje się właśnie wskutek zdrewnienia więcej kruchą, zatem przy zbiorze na siano bardzo wiele listków t. j. delikatniejszych pożywnych części odpada na polu i pozostają tylko twarde lodygi. Różnica w składzie chemicznym koniczyny zebranej w różnym wieku jest znaczna, jak świadczą następujące liczby z analiz siana z koniczyny zebranej w różnej porze zawartości:

	proteínów	tłuszczu	węglowod.	włókna
przed kwitnieniem	15.5%	3.0%	36.0%	22.0%
w czasie kwitnienia	12.5 „	2.5 „	38.0 „	25.0 „
po okwitnieniu	9.0 „	2.0 „	38.0 „	30.5 „

Wartość pastewna siana koniczyny jest zatem tem większą, im młodszą ona jest w czasie zbioru. Gę wylega zbyt bujna koniczyna, to rozumie się, że ją należy wcześniej wykosić nie czekając kwitnienia, łatwo bowiem — gniją, zwłaszcza w czas wilgotny, dolne części lodyg powalonych. (Rolnik).

Pożyteczność wron dla gospodarstwa rolnego. Na podstawie badań, przeprowadzonych nad zawartością żołądka 666 gawronów i 345 wron, nadsyłanych w ciągu całego roku, przyszedł prof. Rösig w Królewcu do następujących rezultatów, opartych na zestawieniu wyników analiz z porą roku, częstotnością znachodzenia się tychsamych składników w żołądkach etc.

Gawrony szkodzą roślinom gospodarczym w bardzo nieznacznym stopniu — więcej za to zwierzyńie, zwłaszcza w zimie. Tyczy to także jajek kuropatw i bażantów, czemu atoli można zapobiedz stosownymi środkami — nie potrzebując tępić gawronów, które zjadają dużo szkodników rolnych jakoto myszy (stanowią one 6.8% znalezionej pożywienia) i owady (13.0%).

Jeszcze więcej owadów, bo 24%, tępią wrony, które w ten sposób wynagradzają rolnikowi szkodę, wyrządzaną przez wyciąganie lub ogryzanie młodych roślinek.

Owady, tępiące przez wrony, są to najczęściej pędraki, drutowce i gąsienice lokasia, a więc szkodniki bardzo zjadliwe. W każdym razie uważać należy wronę za sojusznikę gospodarza w walce z owadami i myszami.

Wywóz jaj z Austrii do Anglii. Austro-węgierski konsul generalny w Londynie donosi o stałym wzroście dowozu jaj z Austro-Węgier do W. Brytanii. Położenie eksporterów austro-węgierskich staje się jednak coraz trudniejszym z powodu wzmagającej się konkurencji innych krajów. Szczególniej zaś Rosya korzysta z taniej drogi wodnej i wielką czyni konkurencję, tak, że dla towaru austriackiego trudno uzyskać zadowalniające ceny. Przybywa do tego okoliczność, że wskutek skarg, jakie się pojawiły w angielskich dziennikach na zbyt małą produkcję jaj w Anglii samej, farmerzy zaczynają na ten artykuł baczniejszą zwracać uwagę. Mimo to zapewnia konsul, są jeszcze zawsze dla naszych eksporterów widoki, iż mogą robić dobre interesy, jeżeli rozwiną większą energię i dostarczać będą towaru bez zarzutu.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.